Rok XXXII. Piotrków, dnia 9 Października (26 Września) 1904 r. № 41.

TYDZIEŃ

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ;
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednosspaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Czcigodnemu ks. kanonikowi Sałacińskiemu, Szanownemu Duchowieństwu oraz wszystkim życzliwym, którzy tak tłumnie przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. **Romualdowi Rasińskiemu**, serdeczne «Bóg zapłać» składają przyjaciele i koledzy zmarłego.

ODPOWIEDŹ I WYJAŚNIENIE.

«Multi rixantur de lana saepe caprina».
Horacy.

Patrząc na brak umiejętności w prowadzeniu ksiąg handlowych Spółki rolniczo-handlowej włościańskiej w Kurowicach, gdzie wszystko, poczynając od korespondencyi, kończąc na ważeniu zboża, są zmuszeni załatwiać sami włościanie stanowiący zarząd i pracujący z całą ofiarnością na jaką jedynie człowiek uspołeczniony zdobyć się może dla dobra ogółu, i sądząc, zdaje się słusznie, że tak samo jest, jeśli nie we wszystkich, to w większości Spółek: powziąłem myśl choćby drogą konkursu z nagrodą od Spółek skromną, bo skromne są nasze fundusze, zdobycia podręcznika buchalteryjnego dla Spółek. W podręczniku, jak pisałem, winny być również wzory ksiąg i sposób ich prowadzenia, wszystko z uwzględnieniem stopnia wykształcenia włościan kierowników. To cały mój projekt.

Że myśl była słuszną, potwierdził p. Roziecki, autor cennych prac z zakresu buchalteryi. Czy była wykonalną? Sądzę, że tak, jakkolwiek Spółki włościańskie najbardziej w tej sprawie zainteresowane dotąd uparcie milczą; milczą również oba pisma ludowe «Gazeta Świąteczna» i «Zorza», które ani słówka nie wspomniały o moim projekcie...

Na łamach «Tygodnia», gdziem podniósł mój projekt, w № 40 spotkałem pewnego rodzaju odprawę ze strony, zkąd się jej najmniej spodziewałem. Pan ks. K., uczestnik jednej ze Spółek w naszej gubernii, stawia na pierwszym planie nauczanie włościan, jak gospodarować mają, a reszta będzie im daną; odrzuca zaś kompletnie lub odkłada od calendas graecas sprawę rachunkowości.

Na braku rachunkowości parzyliśmy się już nieraz: pracując zawzięcie traciliśmy majątki, bośmy nigdy nie wiedzieli, czy dana praca daje nam zysk czy stratę. Od tego *za wszelką cenę* pragnąłbym ustrzedz nasze młode spółki. W nich przedewszystkiem rachunkowość winna być bez zarzutu. Co do mnie, nie pragnę wcale, by dawały one wielkie zyski, jakkolwiek jest to nie do pogardzenia; największym zyskiem jest według mnie zrzeszona praca ludzi, których o takie uspołecznienie nikt dotąd nie posądzał. Czy kasza będzie o 10 groszy tańsza, jest to dla mnie obojętną rzeczą, ale obowiązkiem zarządu jest wykazanie członkom, dlaczego na kaszy spółka poniosła stratę i ile straciła, dlaczego na ziemniakach zarobiła, dlaczego wreszcze bierze dany towar z tego a nie innego źródła. Wszystko to udowodnić można jedynie na podstawie ksiąg handlowych, a ręczę, że słuchając tego, nie uśnie żaden z naszych włościan. Pamiętajmy, że włościanin, wielekroć oszukiwany, stał się bardzo podejrzliwym i, starajmy się w naszych spółkach nie dawać najmniejszych podstaw do owej podejrzliwości, właśnie przez bezwzględną co do kopiejki ścisłość rachunków, możliwą jedynie wtedy, gdy będą zaprowadzone dobre i *proste* księgi buchalteryjne i gdy *będą* one należycie prowadzone.

I jeszcze jedno. Zdaniem mego przeciwnika ścisła rachunkowość obowiązkowo musi wykazywać zyski. Nie, tegoroczne krachy rozmaitych przedsiębiorstw przekonywują, że tak nie jest; co ważniejsze jednak, dokładna, ścisła rachunkowość nie wyłącza, jak to zdaje się przypuszczać ks. K., prowadzenia pogadanek w spółkach i starania się o podniesienie wiedzy rolniczej w uczestnikach; dowodem spółka Krzepczowska, gdzie pogadanki i zebrania nie przeszkadzają ścisłości rachunków.

Powtarzam więc, że myśl moją pomimo przeciwnego zdania mego szanownego oponenta uważam za słuszną, projekt mój ponawiam i proszę pisma o podniesienie go. Chodzi mi przedewszystkiem o *Gazetę Świąteczną i Zorzę*; te bowiem najwięcej liczą czytelników wśród uczestników spółek, który może wypowiedzą swe zdanie co do samego konkursu i co do funduszu na nagrodę.

Zdaje mi się, że sekcyja współdzielcza Towarzystwa popierania przemysłu i handlu jest z samej nazwy powołaną do zajęcia się tą gorącą sprawą. *Stanisław Skalski.*

Z Częstochowy.

(Kor. «Tygodnia»).

Dnia 1 Października.

Kwestyja zdrowotności miast, miasteczek, wsi, stała się kwestyją palącą, wobec fatalnych skutków odbijających się na ich mieszkańcach z braku stosowania hygieny. Gorliwie się też krzątają wszędzie, by o ile możności usunąć złe warunki, zmienić nieodpowiednie urządzenia, zaprowadzić zmiany w prastarych zwyczajach a przedewszystkiem zaznajamiać niższe warstwy społeczeństwa z konieczną potrzebą używania kąpieli, przewietrzenia mieszkań itd.

Częstochowa pod tym względem ogromnie postępuje. Na wzór innych miast Warszawy, Lublina, Łodzi, mamy już większość domów skanalizowanych, naturalnie w pryncypalnej dzielnicy, co wiele polepszyło niehygieniczne warunki mieszkańców oficyn i suteren; mamy «Towarzystwo hygieniczne», oddział Warszawskiego, które na swych ubraniach porusza wiele braków, wiele potrzeb, podaje sposoby i wskazuje drogi jakiemiby można dojść do pożądanych rezultatów, a także urządza popularne odczyty z bajecznie małą opłatą za wejście, bo tylko 5 kop. od osoby. Gorliwa działalność Towarzystwa, jak również niestowarzyszonych działaczy społecznych, dodatnio zaznacza się w kronice miasta; należy im się za to co już zrobili serdeczna podzięka i uznanie; polecam też im kwestyję bodaj, czy nie najważniejszą, a jednak dotąd jeszcze nie poruszaną. Mam na myśli, wysoce niehygieniczne przetrzymywanie ciał zmarłych w mieszkaniach, a następnie przenoszenie ich na noc do kościoła parafialnego. Zwyczaj urządzania katafalku w mieszkaniu i wystawiania że tak powiem, ciała zmarłego na widok publiczny, dawno już zmienionym został w dużych miastach; dlaczegóż my na prowincyi tak uparcie trzymamy się starej formy, dlaczego nie skazujemy tego odwiedzania ciała, tych iście tłumnych procesyj cisnących się do domów nawiedzonych śmiercią, spowodowaną często chorobą zakaźną, dyfterytem, szkarlatyną, ospą?.. Czy może być coś więcej niehygienicznego nad ten zwyczaj. Toż to szerzenie zarazka, dobrowolne narażanie nietylko jednostki odwiedzającej ale przenoszenie choroby do rodzin! Rok rocznie statystyka wykazuje moc ofiar, zwłaszcza wśród dzieci. Dlaczego tak jest? Odpowiedź jedna tylko: brak warunków hygienicznych, środków dezynfekcyjnych, brak ostrożności. Dopóki lekarz odwiedza chorego, wykonywają zaleconą ostrożność; gdy zaś śmierć przyjdzie, usuwają ją wraz z lekarzem, jako już niepotrzebną, bo nie odpowiedziała zadaniu. I cóż się wtedy robi? Zdradliwa hydra przyczajona, łeb podnosi,—teraz dla niej prawdziwe żniwo!

Ciało zmarłego wystawiane bywa na całe dwa dni. W pokoju duszno od palących się świec, od odwiedzających, ci nachylają się, dotykają, całują... Rozkład następuje nieraz szybko, zatruwa powietrze, a jednak trzyma się zwłoki w pokoju, a potem jeszcze całą noc w kościele. A co się w nim dzieje przez tę jedną noc, jeśli tak zdarzy się iż ustawią trzy, cztery trumny?.. Z otwarciem bramy napływa fala świeżego powietrza, ale z niem razem fala ludzka... Matki z niemowlętami klękają tuż przy trupach, ojcowie wynoszą trupy na barkach, dzieci trumny swych towarzyszy dźwigają na ręcznikach aż na cmentarz. Kto bywa na rannej mszy w kościele farnym w Częstochowie, zastawionym nieraz w dwa i trzy szeregi trumnami, i patrzy na manipulacyę od wieków praktykowaną, mimowoli chyba zapytuje się, dlaczego tak jest, kiedy może być inaczej? Wszakże, dzięki staraniom księdza Baranowicza na nowym cmentarzu wystawioną została kaplica przedpogrzebowa!.. Dlaczego nie odpowiada celowi? Czyż nie właściwiej byłoby, tak jak bywa w Warszawie i dużych miastach, zaraz po zameldowaniu w parafii o śmierci przeprowadzić ciało do kaplicy, a trzeciego dnia, jak każe przepis, pochować na cmentarzu? Dlaczego nie wprowadzają tej tak koniecznej zmiany? W kaplicy na cmentarzu, dwa razy tylko do roku bywają nabożeństwa, na Przemienienie Pańskie i w dzień zaduszny; resztę dni stoi zamknięta, a w kościele farnym bywa ścisk niemożebny, zwłaszcza gdy środkową i boczną nawę zajmą szeregi trumien. Nie wiem od kogo zmiana ta zależy, i dlaczego kwestyi tej nie wzięto pod uwa-

gę; przypuszczam jednak, że władza przestrzegająca przepisów sanitarnych, wraz z Towarzystwem hygienicznem, powinnyby skasować to przetrzymywanie zmarłych wraz z żywymi w suterenach, na poddaszach i mieszkaniach prywatnych. Dopóki tej dominującej przyczyny stale panujących chorób epidemicznych nie usuniemy, próżnemi będą wysiłki lekarzy, odczyty popularne, nawoływania prasy. Zacznijmy od fundamentu, jeśli chcemy dojść do dachu.

Dnia 25 Września, staraniem zarządu Towarzystwa Dobroczynności odbyła się w parku Jasnogórskim loterja fantowa, na korzyść tegoż Towarzystwa. Dzięki prześlicznej pogodzie, publiczność zebrała się tak licznie, iż park był literalnie zatłoczony; do namiotów, w których członkowie sprzedawali bilety i wydawali wygrane fanty, docisnąć się nie było można; to też w godzinę po rozpoczęciu zabawy biletów dla spóźnionych zabrakło, mimo iż w kole loteryjnym było ich 5000. Spacerującym przygrywały naprzemian dwie wojskowe orkiestry, wieczorem park oświetlono i puszczano fajerwerki. Dzięki szczęśliwemu pomysłowi członków zarządu, by zabawę urządzić w parku, gdzie jest dużo miejsca—a nie w resursie miejskiej, jak bywało zazwyczaj—powodzenie materyjalne osiągnięto zadawalniające. A kasa Towarzystwa potrzebowała tego; zły stan ekonomiczny, zastój w przemyśle, handlu zmniejszenie godzin robót fabrycznych, susza tegoroczna—wszystko to razem wzięte powoduje głód, nędzę wśród ludności pracującej. Dziś już ze wszystkich stron wspiera widmo zatrważającej biedy; czegóż się dopiero spodziewać można gdy nadejdzie zima!.. Drobne, przygodne prace w polach, ogrodach, drogach publicznych ustaną, bieda pozbawiona pracy, a więc żywności, opału, często dachu nad głową, kołatać będzie ze zdwojoną siłą do Towarzystwa. Dobrze będzie, jeśli Towarzystwo, niebardzo jeszcze zasobne w stałe dochody, poratuje $^{1}/_{100}$ zgłaszających się; stanowczo jednak nie wytrzyma ataków, jeżeli panowie przemysłowcy i fabrykańci nie poniosą dobrowolnie zaofiarowanych rocznych składek na rzecz Towarzystwa. Kontygensu miejskich nędzarzy, nożowników, złodziei, dostarcza nam przedewszystkiem pozbawiona zarobku ludność fabryczna; gdyby więc panowie przemysłowcy sami wyznaczali jakieś zapomogi na zimę dla wydalonych swych pracowników, lub wspólnemi siłami zorganizowali jakąś pomoc — przetrzymując krytyczne czasy dla wszystkich, ale najkrytyczniejsze dla ludności pracującej—może powstrzymałoby to choć połowę tych staczających się z głodu i nędzy w kałuże ostatecznego zezwierzęcenia, deprawacyi człowieczeństwa!

W tych dniach spłonęła fabryka papy i smołowca, własność p. Landau i Kohna! Ogień powstał podobno z nieostrożności i w przeciągu godziny objął budynek. Dobrze że dzielna nasza straż pospieszyła natychmiast z pomocą i szalejący żywioł, niszczący nader palny materyjał, umiejscowiła; gdyby tak w nocy skutki mogłyby być wiele gorsze. Straty dotąd nie obliczone.

Współdziałanie czytelników.

Wśród różnych trudności, jakie stoją na przeszkodzie dobremu prowadzeniu pisma, jedną z poważniejszych jest brak współpracownictwa ze strony czytelników. Wyjątki pod tym względem stanowią jedynie pisma ludowe, które cieszą się zupełnem zaufaniem czytelników i odbierają od nich bardzo wiele listów z wiadomościami lub z prośbami o poradę w najrozmaitszych sprawach i kwestyjach.

Wydaje nam się, że dwie są główne przyczyny tego zjawiska, odbijającego się bardzo niekorzystnie na prasie naszej. Przedewszystkiem ludzie u nas mają bardzo słabe poczucie znaczenia swego, jako jednostek czynnych w społeczeństwie.

Nietylko warstwy mniej oświecone, które nigdy dotychczas czynnego udziału w życiu ogółu nie brały, ale i inteligencyja nasza nie docenia należycie znaczenia i wpływu jednostki na bieg spraw ogólnych.

Z drugiej znów strony odgrywa poważną rolę małe znaczenie, jakie ma nasza prasa. Jest ona uważana za dostarczycielkę wiadomości i rozrywki. Inteligencyja nasza zresztą wiadomościom tym na ogół nie bardzo wierzy — a prasie żadnego prawie nie przypisuje znaczenia, i dlatego pisma nasze w znacznej większości nie są wyrazicielami życia prawdziwego, nie przedstawiają i nie bronią niczyich prawdziwych interesów, obracają się w kręgu ogólników lub błahostek — lub w najlepszym razie, zajmują się systematycznem kształceniem swych czytelników, dostarczając im w małych dawkach wykłady przedmiotów, zupełnie od życia oderwanych. Pewien rodzaj pism warszawskich możnaby z zupełną słusznością nazwać tygodniowem wydaniem «Poradnika dla samouków».

A jednak pismo może i powinno odgrywać poważną rolę w życiu społecznem. Zadaniem jego jest, według naszego rozumienia, dostarczenie czytelnikowi wiadomości, potrzebnych mu w jego życiu, jako jednostki i jako członka społeczeństwa. Jedynie taki człowiek może prowadzić życie czynne, który posiada stałe i szybkie wiadomości o tem, co się na świecie dzieje, bez takich wiadomości może się obejść jedynie człowiek ospały i na wszystko co się po za nim dzieje obojętny. Wiadomości te są mu potrzebne nie dla zaspokojenia bezpłodnej ciekawości, lecz dla zyskania podstaw do rozumnego kierowania swemi czynami.

To jest jedno zadanie pism. Obok niego istnieje drugie, niemniej ważne, a trudniejsze do wykonania. Pisma powinny być stałym rachunkiem bieżącym dorobku myślowego. Społeczeństwo jako całość rozwija się, wzbogaca duchowo, i pod tym względem podobne jest do pojedyńczego człowieka.

Koniecznym warunkiem tego rozwoju jest, by wszelki dorobek myślowy jednostek, w społeczeństwie najlepszych, bardziej od rozumnego i samodzielnego myślenia uzdolnionych, stawał się jaknajprędzej własnością ogólną; koniecznem jest także, by wszelkie doświadczenie jednostek lub odłamów społeczeństwa na własność całości jak najprędzej przechodziło.

Te zadania spełniać powinny pisma nasze, i pomimo wszystko spełniać by mogły w znacznej mierze.

Wina zaś tego, że pisma nie odpowiadają powyższym wymaganiom, spoczywa w znacznej części na samych czytelnikach, którzy ograniczają się najczęściej do przeczytania nadesłanej gazety, sami nic jej w zamian nie dając. Wyższość pism t. zw. ludowych u nas nad wszystkiemi innemi polega na tem właśnie, że jest w nich silniejsze współżycie redakcyi z czytelnikami, współżycie będące następstwem wiary czytelnika z warstw mniej oświeconych w pożyteczność drukowanego słowa. Czytelnik taki traktuje pismo na seryjo, szuka w nim nie rozrywki, a pożytecznej dla siebie wiadomości, która by mu dała realną korzyść w zamian za drogi czas, stracony na czytanie gazety. I ma zupełną racyję pod tym względem. Nie można się jednak dziwić, że wśród czytelników tego rodzaju niewielu się znajduje takich, którzy potrafią lub mają śmiałość myśli i spostrzeżenia swoje w formie do druku odpowiedniej wyrazić.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że jeśli czytelnicy chcą mieć dobre pisma, to powinni z kierownikami tych pism współdziałać, powinni wnioskami, do których doszli w myśleniu

Żółty Bosfor.(*)

Jeszcze prawie na rok przed wojną obecną politycy i ekonomiści rosyjscy zwrócili szczególną uwagę na Japonię i jej znaczenie a pośrednio i na Chiny. Między innemi p. J. Lewitow opracował w tej sprawie obszerny referat, odczytany na zebraniu głównego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu w połowie maja r. z. W rozprawie tej, bardzo ciekawej, (drukowanej w najświeższym tomie «Prac Towarzystwa Popierania przemysłu i handlu» — rok 1904) zwrócimy uwagę na parę rozdziałów najważniejszych.

Autor podkreślił tę okoliczność, że w ostatniej dobie cały punkt ciężkości polityki japońskiej tkwił w Korei. Jak wiadomo z historyi, już w XV i XVI wieku Japończycy odnosili świetne zwycięztwa w Korei, ale nie zdołali zawładnąć nią z powodu, iż to państwo lennicze podlegało jednocześnie Chinom i Japonii. Kwestyja koreańska występuje na widownię głównie po szóstym dziesięcioleciu wieku ubiegłego, t. j. po wewnętrznym przewrocie państwowym w Japonii.

«Dwa tysiące lat z rzędu—mówi p. Lewitow—Japonija domaga się Korei, ale to się jej nie udało dotąd. Położenie bez wyjścia w tej sferze i konieczność zajęcia Korei za wszelką cenę wystąpiły wyraźnie w drugiej połowie wieku ubiegłego. Świat powinien jednak przyznać, przy pewnych tylko warunkach—słuszne prawo Japonii do Korei. Ona pierwsza zdobyła ją mieczem. Nadto, ona istotnie pragnie pomyślności dla nieszczęsnej krainy, już nie mówimy o tem, że ma silne argumenty na usprawiedliwienie swych dążności, gdyż otworzyła Koreję dla stosunków cudzoziemskich».

Koreja była zamknięta dla innych państw aż do r. 1876. W r. 1866 szkuta amerykańska «Generał Terman» została zniszczona przez Koreańczyków a cała załoga wymordowana. Statek amerykański wszedł do Korei, zniszczył kilka portów, zabił kilkuset ludzi, a Koreja po tem wszystkiem została w dalszym ciągu niedostępną dla cudzoziemców. W r. 1875 marynarze japońscy na okręcie wojennym byli powitani przez Koreańczyków ogniem. Na skutek tego kapitan japoński zniszczył fort i zabił wielu Koreańczyków, a rząd japoński wysłał flotę pod dowództwem generała Kurodo z żądaniem satysfakcyi. Dano Koreńczykom do wyboru dwa warunki: albo pokój handlowy, albo—wojnę. Koreja zwróciła się do Chin po rozstrzygnięcie tej kwestyi, ale otrzymała odmowę. W rezultacie Koreja zawarła traktat z Japonija (w lutym r. 1876), i od tej chwili stała się dostępną dla stosunków międzynarodowych.

Na mocy traktatu, zawartego pomiędzy Koreją a Japonią, Koreję uznano za państwo samodzielne i przez to zupełnie równouprawnione z Japonją. Zaburzenia w Korei (1882—1884) dały Japonii powód do interwencyi. Celem Japonii było utrwalić tam swoje panowanie i osłabić wpływ Chin, co też osiągnięto i potwierdzono traktatem tjanszińskim r. 1885. Traktat ten nakazywał wyprowadzenie z Korei wszystkich wojsk, a między niemi i chińskich, w ciągu czterech miesięcy. Japonja i Chiny zobowiązały nie wysyłać tam swoich instruktorów i oficerów dla ćwiczenia wojska koreańskiego; natomiast Koreja mogła ich sprowadzać z jakiegokolwiek innego państwa. W razie zaś zamieszek lub powstania w Korei, Japonja i Chiny obowiązały się wysyłać tam swoje wojska i trzymać je aż do ustanowienia porządku.

Podczas powstania w r. 1894 król koreański udał się do Chin z prośbą o pomoc. Rząd chiński niezwłocznie oznajmił japońskiemu, że wysyła swoje wojsko i na mocy wzajemnego porozumienia Chiny powinny były wysłać je do Korei w czerwcu r. 1894. Ale 12 czerwca bojska japońskie zdołały już zająć Seul. To wył pierwszy impuls do wojny chińsko-japońskiej.

Japonja pragnęła za pomocą odpowiednich reform uczynić Koreję samodzielną i niezależną od Chin. W interesach Japonii jest ta niezależność, gdyż wtedy tylko może ona przeprowadzać tam swoje plany kolonizacyjne. Po zamordowaniu królowej i po ucieczce króla koreańskiego z następcą do poselstwa rosyjskiego, stosunki zaczęły się bardziej gmatwać i na

(*) Przedruk z Warszawskiego «Ogniwa».

nad różnemi sprawami, doświadczeniami i spostrzeżeniami swojemi za pośrednictwem wybranych przez siebie pism dzielić się z ogółem. Dla przykładu, jak wiele spraw jest zaniedbanych, przytoczymy tylko życie gmin naszych.

Życie gmin znajduje się u nas, że się tak wyrazimy, poza świadomością ogółu. A przecież do gmin należy w myśl prawodawcy wielki zakres życia naszego, wszak takie sprawy, jak dobroczynność, opieka nad zdrowiem, ochrona bezpieczeństwa i własności, drogi i wiele innych, załatwiane są w gminie.

Tymczasem z pism dowiadujemy się o działalności gmin tylko wówczas, gdy stanie się gdzieś jakieś znaczniejsze nadużycie, kradzież lub coś podobnego.

Sądzę, że pożądanem byłoby bardzo, by uczestnicy zebrań i zarządów gminnych podawali do wiadomości ogólnej ważniejsze rzeczy z życia gmin, byśmy czytali nietylko o nadużyciach różnych, lecz byśmy się dowiadywali o przebiegu zebrań gminnych, nawet choćby nie było na nich uchwał nadzwyczajnie ważnych, byśmy więcej słyszeli o gospodarce gminnej nawet w zakresie spraw codziennych i mniej ważnych, byśmy wreszcie byli informowani o każdej donioślejszej uchwale lub rozumnym postępku zebrań lub zarządów gminnych.

Zarówno nasze, jak i każde inne pismo, z pewnością jak najchętniej będzie zamieszczało wiadomości podobne. («Czytelnia dla wszystkich»).

— **Łódzkie Towarzystwo Hygijeniczne** rozpoczęło po feryjach letnich działalność swoją szeregiem zapowiedzianych odczytów *o prostytucyi*.

Że zapowiedziane przez Sekcyję ogólną odczyty wzbudziły wielkie zainteresowanie—powiada «Rozwój»—jako dowód służyć może fakt iż niezwykle licznie zgromadzili się członkowie i nieczłonkowie w sali balowej Grand-Hotelu. Liczba słuchaczów, wśród których przeważały panie, dosięgła 350.

Zanim prelegenci zajęli miejsca na mównicy, d-r Seweryn Sterling wystąpił z następującem przemówieniem: «Surowo zabroniona przez religiję, bezwzględnie potępiona przez etykę, a jednocześnie dozwolona przez prawo, jest prostytucyja objawem społecznym, z którym się hygijena publiczna liczy oddawna. Prawodawstwo, pozwalając na handel czcią i ciałem, było świadome licznych szkód, jakie nietylko moralnie, ale i fizycznie grożą ztąd ludności. Otoczywszy prawną opieką prostytucyję, przepisało jej pewne ograniczenia, które mają zmniejszać zło, jakiego ona jest źródłem. Jeśli te przepisy są niedostateczne, wadliwe, czy źle stosowane—my na ich poprawę wcale, lub bardzo mało możemy wpłynąć.

Jakiż więc cel miało Towarzystwo, stawiając kwestyję prostytucyi na porządku dziennym swych zebrań naukowych? Objaw społeczny, o którym mowa, jest tak złożony, na jego rozwój tak różnorodne mają wpływ czynniki, że opieka i przymus prawny ledwie że nikłą cząstkę tych czynników stanowią. Tu spółdziałanie—świadome celu—całego oświeconego społeczeństwa wielekroć więcej zaważy, aniżeli przepisy prawa.

Z wykładów, jakie w tej i następnych seryjach posiedzeń naszego Towarzystwa będą wygłoszone, przekonacie się Sz. Państwo, jak groźnem dla fizycznego zdrowia społeczeństw spółczesnych złem jest prostytucyja. Każde więc stowarzyszenie, mające na celu walkę z czynnikami wrogiemi dla zdrowia, musi do planu swych zadań włączyć sprawę, o której mowa. W tem przeświadczeniu, że wszechstronne poznanie sprawy da jak największej liczbie osób dobrej woli możność pracy w kierunku usunięcia niebezpieczeństw dla zdrowia, jakie grożą ze strony prostytucyi— staraliśmy się przez wybór tematów i dobór prelegentów umożliwić członkom Towarzystwa dokładne poznanie sprawy.»

Po przemówieniu d-ra Sterlinga wszedł na mównicę doskonały publicysta S. Posner, który w odczycie «Żywot i dzieła Józefiny Batler» barwnie i zajmująco przedstawił zarys walki z prostytucyją i jej reglamentacyją na zachodzie, głównie w Anglii. W dyskusyi wzięli udział: p. Maryja Turzyma, która w kilku słowach doskonale wytłomaczyła, co Towarzystwo hygijeniczne i całe społeczeństwo może i powinno zdziałać w sprawie prostytucyi;adw.Borowski zaś uzasadnił potrzebę i aktualność omawianych kwestyj. Następnie, świetnie i przystępnie zobrazował «Wpływ prostytucyi na choroby nerwowe i umysłowe» psychiatra d-r Sochacki, lekarz zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce. Prelegent opisał zgrozą przejmujące spustoszenia, jakie powodują wśród społeczeństw prostytucyja i ściśle z nią związane choroby weneryczne i inne; omówił też ścisły związek przyczynowy między temi chorobami z jednej, a prostytucyją i alkoholizmem z drugiej strony, wreszcie dał krótki rzut na historyję prostytucyi wśród ludów.

W dalszym ciągu narad Maryja Turzyma wygłosiła odczyt p. t. «Handel kobietami», a d-r Skalski odczyt «Prostytucyja na prowincyi», na które to odczyty mieli wstęp jedynie członkowie Towarzystwa, zaopatrzeni w imienne bilety wejścia członkowskie.

Kronika Piotrkowska.

— **Rynek pieniężny.** W położeniu rynku pieniężnego koniec miesiąca zmian nie sprowadził. Zapotrzebowanie gotówki ze strony firm poważnych jest umiarkowane, zgodne z obrotami znacznie zredukowanemi, gdy zyskanie kredytu dla firm mniejszych przedstawia trudności. Wypłacalność w Cesarstwie i Łodzi dotąd się nie poprawiła, a na miejscu przesilenie w najbardziej nadwerężonej gałęzi skórnej bynajmniej nie minęło. Sytuacyja pozostaje nadal anormalną.

Wobec poważnych obniżek jakich doznały skutkiem wojny kursy papierów publicznych, banki zmuszone będą wykazać straty na portfelach papierów procentowych, skutkiem czego normy dywidendowe zostaną odpowiednio uszczuplone, niezależnie od zmniejszonych zysków z innych źródeł.

— **Komory celne** na pograniczu naszem ze szczególną surowością zważają na osoby, powracające z zagranicy za «kartkami». Osobom tym jak wiadomo, niewolno przewozić bez cła nawet takich przedmiotów, które przewożą posiadający paszporty zagraniczne. Obostrzenie przepisów wywołane zostało przez to, że nadgraniczni mieszkańcy przewozili przedmioty mające służyć do własnego użytku, a w rzeczywistości będące przedmiotami handlu i przemysłu.

— **Trzeba przyznać,** że w ostatnich latach za nowej prezydentury Piotrków bardzo wiele zyskał na zewnętrznym wyglądzie: szerokie trotuary, żelazne mostki, chodnikowe przejścia przez ulice, gaz na dalszych ulicach, wszystko to zmieniło znacznie fizyjognomię miasta. Największą może zdobyczą jest uporządkowanie i zrobienie formalnej ulicy z niezabrukowanej do niedawna alei Aleksandryjskiej. Po położeniu po obu stronach trotuarów, do sadzeniu drzew, postawieniu mostu i położeniu nowego bruku, z alei tej zrobiła się jedna z najpiękniejszych ulic i chętnie też została zaraz zamieszkaną. Przeniesienie się na nią wielu lokatorów ze śródmieścia, jest zdaje się głównym

---

arenę wystąpiły interesy już nie dwu lecz trzech państw: Japonii, Chin i Rosyi. Kością niezgody pomiędzy Japonją a Rosją była zawsze wyspa Sachalin.

W początkach XIX wieku dyplomacyja rosyjska po raz pierwszy zwróciła uwagę na Sachalin. Poseł Rozanow był upoważniony do zawarcia traktatu handlowego z Japonją, i prócz tego Rosja miała posiąść Sachalin, niezależny ani od Japonii, ani od Chin. Wyspa ta interesowała Japończyków wyłącznie tylko ze strony ekonomicznej; ale kiedy w r. 1853 Rosyjanie założyli posterunek Murawjowski, Japończycy zaczęli także ujawniać działalność polityczną. Kiedy w tym samym roku Rosja zajęła dwa posterunki wojenne na Sachalinie, stosunki pomiędzy Rosją a Japonją stały się naciągnięte, a w r. 1855 na mocy umowy pomiędzy obu państwami postanowiono, że oba zajmą jednocześnie Sachalin, który dla Rosyi miał bardzo ważne znaczenie z powodu bogatych pokładów węgla, niezbędnego dla floty. W r. 1875, na mocy nowej umowy, Sachalin przeszedł zupełnie w ręce Rosyi, a wyspy Kurylskie—do Japonii. Takie stosunki pokojowe, wyrobione na mocy umowy, trwały aż do pojawienia się kwestyi koreańskiej, t. j. do r. 1895. Po pierwszej kolizyi z Rosyją Japonja dążyła do tego, ażeby w stosunkach z Rosyją wytworzyć jakiś sposób wyjścia i z tego powodu w maju roku 1896 oba państwa zawarły umowę, której treść zasadniczą jest następująca. Posłowie obu państw powinni doradzić królowi koreańskiemu, ażeby powołał ministrów liberalnych i umiarkowanych, którzy powinni łagodnie się obchodzić z ludnością. Posłowie rosyjski i japoński przyszli do przeświadczenia, iż konieczną jest rzeczą ochraniać japońską linię telegraficzną pomiędzy Fuzanem a Seulem i że należy zamiast trzech poprzednich oddziałów, pozostawić tylko 200 żandarmów; w razie zaś zupełnego spokoju w kraju, żandarmi powinni być zupełnie usunięci. Dla obrony poselstwa japońskiego w Seulu od napadu Koreańczyków, należy ustanowić dwa oddziały w Fuzanie i Genzanie, po 200 ludzi każdy. Dla bezpieczeństwa zaś konsulatu rosyjskiego trzeba ustanowić taką samą ochronę (nie większą od japońskiej), która w czasie spokoju powinna być zupełnie usunięta.

W czerwcu tegoż roku rosyjski minister spraw zagranicznych Łobanow-Rostowskij i marszałek Jamagata zawarli następującą konwencyję w sprawach koreańskich. W skutek trudności finansowych Korei, Rosyja i Japonija biorą na siebie obowiązek doradzania rządowi koreańskiemu, aby ograniczył wydatki państwowe i tym sposobem doprowadził do równowagi budżet. W razie konieczności reform, Rosyja i Japonija dopomogą Korei do zaciągnięcia pożyczki zewnętrznej.

Ze względu, że Rosyja wyraźnie dążyła do utrwalenia swego wpływu na Korei i że Japonija zdobyła tam prawa, do umowy wprowadzono następującą uwagę. «Państwa powyższe, uznając zupełną samodzielność i niezależność Korei, obowiązują się nie wtrącać do spraw koreańskich, a jeżeli Koreja zmuszona będzie udać się o pomoc do państwa obcego, to Rosyja i Japonija obowiązują nie wysyłać tam instruktorów wojennych i doradców finansowych bez uprzedniego porozumienia pomiędzy sobą; Rosyja nie będzie przeszkadzała rozwojowi handlu japońskiego w Korei ze względu na to, że ten przybrał tam znaczne rozmiary».

Oto, co mówi o tym warunku Kramer w swoim dziele p. t. «Rusland in Asien»: «Dyplomacyja rosyjska zmusiła Japonję do tej umowy, która pomimo zwycięztwa Japonii w Chinach, zapewniającego jej panowanie w Korei —właściwie wygarnęła tylko kasztany dla Rosyi, gdyż nie mogłaby osiągnąć tego położenia w Korei, gdyby nie było wojny japońsko-chińskiej».

P. Lewitow, podkreślając tę okoliczność, że nietylko Kramer, lecz wszyscy cudzoziemcy wyrażają pogląd, jakoby jedna Japonija miała prawo do Korei, stara się bezstronnie wypowiedzieć własne zapatrywania na interesy rosyjskie w Korei. Postaramy się streścić poniżej uwagi autora: «Rosyja, posiadając prowincyję nadmorską, nietylko nie miała portu niezamarzającego ale znajdowała się w takiem samem położeniu bez wyjścia, jak na morzu Czarnem, gdyż była odcięta od wód otwartych oceanu Spokojnego. Rosyja już od czasu Piotra Wielkiego dążyła do tego celu, aż nareszcie

powodem opustoszenia w niem kilkunastu większych mieszkań.

— **Zabiegliwość zarządu** tutejszej stacyi pocztowo-telegraficznej jest widoczną, o czem niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wspominać. Obecnie znów mamy drobny ale ważny dla publiczności fakt do zanotowania. Oto dzielnica pozakolejowa otrzymała to, o cośmy się dla niej tylokrotnie dawnemi czasy napróżno upominali: mianowicie skrzynkę pocztową, której w tamtej stronie niebyło zupełnie. Jednocześnie dla szybkiego doręczenia korespondencyi pocztowej, naczelnik stacyi p. Pill powiększył liczbę listonoszów z 4-ch do 5-ciu.

— **Epidemicznie** rozszerzyły się w mieście choroby gardła i ospa; zdarzają się też zapalenie płuc i tyfus. Stan zdrowotny wogóle nieszczególny.

— **Towarzystwo Cyklistów** na dzień 15 b. m. zaprojektowało pierwszy w tym sezonie wieczorek taneczny.

Komitet Towarzystwa ma zamiar zorganizować i wprowadzić w czyn cały szereg takich zabaw, a pragnąc, żeby nie wypadły one dla uczestników zbyt kosztownie, prosi aby panie przyszły w kostjumach spacerowych, a panowie w tużurkach lub smokingach.

Wieczorki takie, w 2-ch ubiegłych sezonach organizowane przez Towarz. Cyklistów i Tow. Dobroczynności, dowiodły, że można się u nas bawić bez kosztownych przyjęć i strojów.

— **P. Artur Zawadzki,** znany monologista, daje w dniu dzisiejszym w sali Tow. Dobroczynności przedstawienie z programem następującym: «Odczyt humorystyczny 5-ciu profesorów»—«Zaraz»—«Pamiętnik kawalerski»—i «Prawnik IV kursu».

† Dnia 2 października nad ranem zmarł w Piotrkowie ś. p. **Romuald Rasiński,** pomocnik i prawa ręka miejscowego naczelnika warsztatów kolejowych. Nieboszczyk należał do tych niewielu w społeczeństwie polskiem jednostek, na których można polegać bezwzględnie, dla których żywiołem jest praca, które ciągle coś czynią milcząc—i nie przechwalając się z swych czynów, podobne cichym, pracowitym mrówkom, na których pracy głównie opiera się trwałość bytu nowożytnych społeczeństw. Do czegokolwiek się brał ś. p. Romuald—brał się z całą gorliwością, ze spokojnym zapałem; zawsze był takim i takim też okazał się w radzie miejscowego Tow. Dobroczynności, do której w ostatnim czasie wyposażyli go mandatem ludzie bliżej go znający. Niestety, niewielu ich na świecie, niewielu takich, którzyby umieli odnajdywać i oceniać wartości ukryte—za to po ich zagubie i utracie, pytani czy nie pytani, popisują się z rolą znawców...

Uciszcie się; zostawcie zacną duszę zmarłego w pokoju i w dalszej nad wami pracy...

Uczcie się od niej trudu trudów i—milczenia...

— **Jakżeby się zdała** u nas taka szkoła, jaka istnieje w Petersburgu, dla wykształcenia korespondentek w językach najpotrzebniejszych dla miejscowych stosunków handlowych, a więc jak u nas w polskim, rosyjskim, niemieckim i francuzkim. Dla wstąpienia trzeba mieć skończonych lat 16 i ukończyć gimnazyjum. Nauka trwa dwa lata. Rok szkolny rozpoczyna się 25 września, kończy 25 maja. Wykłady składają się oprócz nauki języków z buchalteryi, kaligrafii, pisania na maszynach, stenografii, prawa celnego. Płaca roczna rb. 50 za naukę, a oprócz tego za naukę każdego języka oddzielnie rb. 25 półrocznie. Jest także internat po 200 rb. rocznie od osoby.

Z sześciu wychowanic, które w roku bieżącym ukończyły wzmiankowane kursa cztery otrzymały zaraz odpowiednie posady po 100 rb. miesięcznie, 1 po rb. 60 i ostatnia po rb. 40 miesięcznie.

— **Komisyje konskrypcyjne** powiatów częstochowskiego, brzezińskiego i rawskiego czynności swe poborowe odbywać będą w następujące dni:

W m. Częstochowie: w I rewirze 18 listopada, w II—7 listopada, w III—12 listopada, w IV—1 listopada, w V—28 października.

W m. Brzezinach: w I rewirze 9, 10, 11, 12, 13 i 14 listopada; w II—4, 5, 6, 7 i 8 listopada; w III—28, 29, 30, 31 października, 1, 2 i 3 listopada.

W m. Rawie: w I rewirze 8 listopada, w II—3 listopada, w III—28 października.

— **Pod Radomskiem** wszczął się nocą z 8-go na 9-ty września pożar w zabudowaniach Godfryda Jaśki. Gospodarz i żona jego Emilija zerwawszy się ze snu rzucili się do ratowania sprzętów, a zięć ich, Hartwich, żonaty z jedyną ich 17-letnią córką, krzyknąwszy na żonę, żeby uciekała z małem dzieckiem do sąsiadów, pobiegł sam ratować inwentarz. Powyganiał konie, krowy, świnie, nawet psy popuszczał z łańcuchów; potem pobiegł pomagać teściom, który wynosili jeszcze dobytek domowy. Wtem, kiedy wszystko troje uwijają się w izbie, nagle zapada się na nich przepalona strzecha i obala ich na ziemię. Hartwich zerwał się i wyskoczył przez płomienie, a Jaśkowie pozostali i spalili się na węgiel.

Opalonego Hartwicha—pisze dalej «Gazeta Świąt.»—zawieźli do szpitala, ale żył już tylko dwa dnie w ciężkich cierpieniach, i oddał Bogu ducha. Jaśka miał lat 40, a żona jego 35. Z całej rodziny ocalała tylko młodziutka wdowa, sama jeszcze prawie dziecko, z malutkim synkiem sierotą.

— **Z Częstochowy.** Po dwuletniem istnieniu wystawa sztuk pięknych salonu artystycznego została zamknięta. Na otwarcie i urządzenie tego zakładu, inicyjator Józef Proszowski, utalentowany artysta-rzeźbiarz, wyłożył dużo zachodów i kosztów, pomimo to zmuszony był w tych dniach i wystawę i salon zamknąć. Stało się to—jak objaśnia «Gaz. Polska»—z powodu nadzwyczajnej obojętności miejscowej publiczności, a następnie z braku poparcia, szczególniej duchowieństwa, od którego należałoby się spodziewać tego względem sztuki religijno-kościelnej; na wystawie bowiem tej, spory dział oddano obrazom tego odłamu sztuki.

— **„Lutnia" częstochowska** w dniu 8 października obchodzi wielką uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego lokalu przy ul. Aleja I № 13. Uroczystość tę poprzedzi nabożeństwo na Jasnej-Górze o godzinie 10 rano, następnie o godzinie 7½ wieczorem poświęcenie lokalu, po którem odbędzie się inauguracyjny koncert.

— **W sprawie spalonej wieży** jasnogórskiej «Dzwonek częstochowski» pisze:

«Roboty na wieży postępują prawidłowo. Część żelazna, mianowicie jej montaż, zabrał sporo czasu, lecz ma się już ku końcowi. Roboty blacharskie rozpoczęte, nawet część konstrukcyi już pokryta. Całe pokrycie uskutecznia się z blachy miedzianej, bez użycia drzewa, więc bez podszalowania, wprost na żeberkach żelaznych, wskutek czego raz na zawsze jest wyłączone niebezpieczeństwo ognia. W całej wieży od dołu do samego wierzchołka urządzone są obecnie schody żelazne z takąż balustradą, nadzwyczaj wygodne i widne, zastosowane w zupełności do celu, jakiemu mają odpowiadać:»

— **Z Sosnowca.** Niedawno zebrała się nad rzeką Przemszą gromadka dzieciarni i wyrostków, którzy zaczęli bawić się, obrzucając się wzajemnie grudkami ziemi. Jeden z chłopców, żyd, Kokotek, który oberwał coś przy tej zabawie, porwał w gniewie kamień i rzucił nim w znajdującą się w pobliżu kilkoletnią dziewczynkę, córkę majstra fabrycznego. Dziewczynka uderzona w pierś upadła na ziemię, dostawszy krwotoku płucnego. W ciężkim stanie odwieziono ją do domu rodziców.

— **Bilans Towarzystwa Warszawskiego.** W roku 1903 Towarzystwo osiągnęło 622062 rub. zysku (włącznie z zyskiem, pozostałym z roku poprzedniego), z którego przeznaczono na powiększenie funduszu amortyzacyjnego 133939 rub., a resztę, t. j. 488423 rub., postanowiono podzielić, jak następuje: wynagrodzenie członków rady zarządzającej i innych osób 60606 rub., na kapitał pomocy dla oficyjalistów i robotników 16106 rub., na otwarcie szkoły górniczej 8053 rub., na polepszenie bytu oficyjalistów i robotników 20000 rub., na różne cele dobroczynne 6000 rub., na dywidendę 375000 rub. (25%); pozostałe 2658 rb. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego.

† **Edward Olszewski.** Stała scena polska w Łodzi poniosła dotkliwą stratę. Dnia 2 października w szpitalu Poznańskich, po krótkiej lecz bardzo ciężkiej chorobie, zmarł ś. p. Edward Olszewski, artysta dramatyczny z Bożej łaski, bo uposażony w rzetelny talent, który wróżył mu świetną przyszłość. S. p. Olszewski wykazawszy wybitne zdolności na scenach amatorskich, rozpoczął zawód aktorski w Krakowie pod kierunkiem Tadeusza Pawlikowskiego; następnie przeniósł się do Lwowa i Poznania. Do Łodzi przybył w ostatnim roku dyrekcyi ś. p. Michała Wołowskiego.

— **Mistyfikacyja.** Korespondent «Hacofe» z Łodzi donosi, że historyja opisana swego czasu w gazetach, o porwaniu człowieka o północy z ulicy Piotrkowskiej przez stróżów, którzy go nakryli workiem i wywieźli do lasku, gdzie ograbili biedaka—okazała się zwyczajną mistyfikacyją. Bohater tego dramatu, właściciel żydowskiej cukierenki, obmyślił tę historyję, ażeby się usprawiedliwić przed żoną, ponieważ owej nocy przegrał w szulerni całą gotówkę.

Cukiernia robiła po tym wypadku świetne interesy, bo tłumy gości przychodziły potem podziwiać ofiarę. Policyja wytoczyła proces mistyfikatorowi, gdyż sama dotąd poszukiwała stróżów.

— **Sprzedaż fabryki.** W lokalu zjazdu sędziów pokoju m. Łodzi, przed komisarzem sądowym Dudzińskim, sprzedaną została w drodze działów z licytacyi fabryka sukcesorów firmy «Bayerle i Wolff», przy ul. Julijusza. Nabywcą jest łódzki fabrykant p. B. Waks, który zapłacił 235,000 rubli.

— **Z łódzkich zaułków.** Godzina 10 wieczorem, powietrze zimne, wiatr ostry, przejmujący; 8—9 letnia dziewczynka, boso, w lekkiej perkalikowej sukience, z gołą głową, wiedziona przez ojca ulicą Piotrkowską, piskliwym głosikiem prosi przechodniów o jałmużnę, nietylko dla siebie, ale i dla całej rodziny, która nic przez dzień cały w ustach nie miała. Przechodzeń, tknięty litością,—jak objawia «Rozwój»—sięga do kieszeni, daje małej żebraczce parę groszy, które nikną w kieszeni ojcowskiej.

Tatusiu zimno—odzywa się biedna dziecina. Cicho bądź! Nie widzisz jak trojaki nam dają. Kupię wódki, to się w domu rozgrzejesz».

---

osiągnęła go w dziewiątym dziesięcioleciu wieku ubiegłego, zawładnąwszy Portem Artura i Dalnym. Ale tego za mało. Rosyja posiadła port niezamarzający, ale bez wolnego wyjścia na Ocean Spokojny. «Posiadamy oddawna—mówi p. Lewitow—takie porty jak Odesa, Sewastopol itd., a przecież nie możemy wyjść ztamtąd na ocean, gdyż sułtan turecki, siedzący na Dardanelach, może w pierwszej lepszej chwili zagrodzić tę wązką cieśninę naprzeciw konstantynopolitańskiego Bosforu i nie przepuści ani jednego okrętu rosyjskiego. Inaczej mówiąc, na morzu Czarnem jesteśmy w zupełnej zależności od sułtana lub tego państwa, które trzyma go w rękach. Dość tylko wywrzeć na niego nacisk, ażeby otworzył lub zamknął Bosfor turecki.

W daleko gorszem położeniu znaleźliśmy się obecnie na morzu Żółtem: port niezamarzający odcięty jest od kolonii naszych na Dalekim Wschodzie, np. od Władywostoku, Posieta, Nowokijewska—gdyż pomiędzy Japonią a brzegiem koreańskim (zaledwie kilka godzin drogi) znajduje się tak zwana cieśnina Koreańska, i niech tylko jakiekolwiek państwo zamknie ją, a żaden okręt tam nie przejdzie».

(dok. nast.) *Zenon Pietkiewicz.*



Przy tych słowach ścisnął maleństwo za rękę tak mocno, że aż wybuchnęło głośnym płaczem. Pomysł był dobry, płacz zwrócił jeszcze większą uwagę przechodniów, datki jeszcze hojniej się posypały; ojciec wyzyskiwacz, zachęcony takiem żniwem, co raz natarczywiej zmuszał córkę do żebraniny... na wódkę dla siebie.

— **W mleku z dwóch mleczarni** w Łodzi, laboratoryjum miejscowe wykazało obecność bakteryj gruźliczych, o czem zostały zawiadomione odpowiednie władze w celu przedsięwzięcia środków zaradczych. Laboratoryjum wykonywa dużo analiz wody, projektowanej do wodociągów miejskich.

— **180,000.** «Kropla mleka» towarzystwa hygijenicznego łódzkiego rozdała od czerwca do końca września r. b. 180,000 doskonałego pasteryzowanego mleka ubogim i słabym niemowlętom. Cyfra ta mówi sama za siebie o energicznej działalności «Kropli mleka».

— **Pomoc dla robotników bez pracy.** Ministeryjum spraw wewnętrznych pozwoliło na wyznaczenie z funduszów łódzkiej kasy miejskiej rub. 50,000, z których rub. 35,000 ma być wydanych chrześcijańskiemu, a rub. 15,000 żydowskiemu Tow. Dobroczynności, na środki do wyżywienia ubogiej ludności robotniczej w Łodzi, pozbawionej zarobkowania.—Jednocześnie pod numerem 37 przy ulicy Wólczańskiej obrało sobie siedzibę świeżo zorganizowane biuro pośrednictwa pracy przy chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności.

— **Na ostatniem posiedzeniu** dyrekcyi Tow. kredytowego miasta Łodzi przyznano pożyczek na sumę 206,100 rb.

— **D-r Józef Brudziński,** nowomianowany naczelnym lekarzem szpitalika dziecięcego w Łodzi, powołany został na Wschód Daleki.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** donoszą do «Gaz. Polskiej»:

Z powodu ciężkiej stagnacyi obecnej około 20 rodzin, między temi i fabrykantów mniejszych wybiera się do Ameryki. Mniejsze fabryki zupełnie są nieczynne, a wielkie przedsiębierstwa zredukowały dni pracy do czterech w tygodniu; łatwo więc sobie wyobrazić opłakany stan robotnika. Wskutek tego klasy zamożniejsze postanowiły przyjść temu ostatniemu z pomocą i w tym celu zebrano się w magistracie, aby jakąś doraźną pomoc obmyśleć.

Na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem naczelnika powiatu i prezesa dobroczynności tutejszej, d-ra Jana Rodego, postanowiono wyasygnować z kasy miejskiej na miesiące zimowe po 500 rb. miesięcznie, drugie 500 zebrać drogą składek dobroczynnych. Fundusz ten ma dać możność utworzenia kuchni ludowej, któraby rozdawała pod 500 obiadów dziennie. Projekt przesłano do zatwierdzenia gubernatorowi piotrkowskiemu. Na miejsce dla kuchni ludowej obrano herbaciarnię ludową, gdzie ma być wmurowany kocioł, ofiarowany przez p. M. Halperna. Posiedzenie następne ma się odbyć d. 14 przyszłego miesiąca. G.

— **(Nadesłane).** «Ktokolwiek widział najdroższe oblicze, kamieniejące w linije tajemnicze, w przedśmiertnej walki godzinie; ktokolwiek słyszał cichy jęk konania, kiedy się dusza na usta wylania i drży, i gaśnie, i ginie»... ten pojmie, jak bardzo w takim tragicznym momencie jest drogą wszelka życzliwa pomoc. Taką właśnie gorącą i życzliwą opieką otaczał bezinteresownie łoże chorego ś. p. Romualda Rasińskiego, szanowny d-r Strzyżowski. Za tę troskliwą opiekę składają Szanownemu doktorowi serdeczną podziękę

Przyjaciele zmarłego.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Romualda Rasińskiego składają rb. 10 Edwardowie Barańscy na wpisy dla uczniów.

— **Zimowy rozkład pociągów Dr. Ż. W. W.** zostanie wprowadzony d. 28 października. W przyszłym numerze «Tygodnia» znajdą go już nasi czytelnicy na zwykłem miejscu.

— **Według nowego rozkładu** biegu pociągów kolejki Sulejowskiej, od d. 14 października wychodzić one będą *ze Starostwa* o godzinie 6 m. 56, i 10 m. 26 rano, oraz o 5 m. 31 po południu. *Z Sulejowa* wyjazd o g. 9 m. 2 rano, g. 1 m. 2 w południe i o g. 7 m. 37 wieczorem.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów «Tygodnia» ogłoszenie składu fortepianów pod firmą «Jan Grzegorzewski» w Piotrkowie.

— **Dla wszystkich miejscowych prenumeratorów** «Tygodnia» dołączamy do numeru dzisiejszego nowy kieszonkowy rozkład pociągów kolejki Sulejowskiej.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Wielgomłyny w pow. noworadomskim, ks. Jan Grodeko, zatwierdzony został na stanowisku proboszcza parafii Pyzdry w pow. słupeckim. Wikaryjusz parafii Kamieńsk, ks. Józef Krukowski, przeniesiony został do parafii Uniejów w pow. tureckim.

— Młodszy pomocnik referenta wydziału wojenno-policyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Stanisław Zima, mianowany został dziennikarzem tegoż wydziału, a na jego miejsce—urzędnik do pisma, Włodzimierz Jakson.

— Młodszy kandydat przy Warszawskiej Izbie sądowej, Mikołaj Starnawski, mianowany p. o. Sekretarza przy prokuratorze Piotrkowskiego sądu okręgowego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Ciekawa depesza.** Pomiędzy telegramami pism warszawskich z dniem 22 września odnajdujemy i taką: «*Omsk* (T. A. R.)—Tutejsi młynarze nie wiedzą co począć wobec tego, że ich mąka, przeznaczona do wysłania na rynki Dalekiego Wschodu, dowieziona na tutejszą stacyję kolejową już przed kilkoma miesiącami, pozostaje jednak w oczekiwaniu wysłania i ulega zepsuciu. Tymczasem mąka, dostarczona przez innych dostawców, jest wysyłana odrazu na rynki Dalekiego Wschodu.»

— **Jubileusz dogmatu.** We Lwowie rozpoczął się 28 września obchód pięćdziesięcioletniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Matki Boskiej. Zjazd ze wszystkich stron olbrzymi. Miasto przystrojono bogato we flagi, kobierce i godła. Uroczystości obchodu i połączonego z nim kongresu Maryjańskiego rozpoczęły się rautem w kasynie miejskim, na który przybyło 2000 osób ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Dnia 28-go z. m. rano odbyło się w archikatedrze rzymsko-katolickiej uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, inicyjatora kongresu, niezmordowanego apostoła Sodalicyi Maryjańskiej. Kazanie wygłosił ksiądz biskup przemyski Pelczar. Świątynia przepełniona była tłumem publiczności, wśród której wyróżniali się dygnitarze krajowi.

W południe odbyło się pierwsze posiedzenie kongresu Maryjańskiego w sali Filharmonii. Przybyło 3,000 uczestników. Na prezesa wybrano Władysława Krasińskiego, który z rozrzewnieniem dziękował za wybór. Najdonioślejszym momentem zebrania była przemowa ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który zwróciwszy się do obecnego metropolity Szeptyckiego, wzywał do harmonijnego współdziałania na wszystkich polach, dostępnych dla wpływu Kościoła, który jest i powinien być najdzrowszą siłą społeczną. Mówili: marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta d-r. Godzimir Małachowski, ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz, Członek Sodalicyi Maryjańskiej Przygodzki. Odczytano kilkaset depesz z kraju i zagranicy. Wysłano depesze do Ojca św. i do cesarza Franciszka Józefa. Silne wrażenie sprawiły mowy Badeniego i Teodorowicza.

Następnie odbył się u ks. arcybiskupa Bilczewskiego obiad na 130 nakryć, poczem rozpoczęły się prace w sekcyjach kongresu.

— **Wyjazd J. E. arcybiskupa.** W drugiej połowie bieżącego miesiąca J. E. ks. Wincenty Chościak-Popiel udaje się do Rzymu dla złożenia hołdu Jego Świętobliwości Papieżowi Piusowi X. Pobyt najdostojniejszego arcypasterza za granicą potrwa pięć tygodni. Przez ten czas archidyjecezyją warszawską zarządzać będzie J. E. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski. Wraz z J. E. arcybiskupem jedzie kapelan przyboczny ks. Tadeusz Czechowski.

— **Stolicę biskupią w Płocku** objąć ma, po ks. Jerzym Szembeku, ks. Apolinary Wnukowski. Konsekracyja jego na biskupa ma się odbyć dnia 23 października; przyjazd zaś do Płocka nastąpi w pierwszych dniach listopada.

— **Koncesyja na tramwaje** elektryczne warszawskie zapewniona jest—jak donosi «Gaz. Los.»—firmie Siemens & Halske, która zawarła już przedwstępne umowy z finansistami niemieckimi, o dostarczenie kapitału na to przedsiębiorstwo.

— **Drugie Tow. Wz. Kr. w Radomiu** liczy obecnie 360 członków, korzystających z kredytu 684,750 rb., zdyskontowało zaś, według sprawozdania ostatniego, weksli i przekazów na sumę 1,030,836 rb. Pieniędzy na lokatach miało w dniu 24 z. m. rb. 331,426 rocznych i półrocznych 78,090; na rachunkach bieżących 253,336.

Wiadomości ogólne.

— **Inżynierzy.** Według wyjaśnienia ministeryjalnego, osoby posiadające tytuł inżyniera-technologa lub inżyniera-mechanika, nie mogą wykładać matematyki w szkołach realnych bez uprzedniego egzaminu specyjalnego, na nauczyciela gimnazyjalnego.

— **Uzupełnienie ustawy stemplowej.** Ministeryjum skarbu poruszyło sprawę przejrzenia ustawy stemplowej w celu jej uzupełnienia w myśl nowych wymagań życia, powstałych pod wpływem nowego prawa. Praktyka wykazała, że niektóre tranzakcyje opłacają za wysoki stempel, inne za niski, co wogóle niekorzystnie odbija się na interesach.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Niwa Polska"**, która pod nową redakcyją śmiało dotyka wszystkich ran społecznych, świeżo w artykule «Zwyrodnienie» pisze, między innemi:

Szerzy się praca około poprawy stosunków społecznych, staramy się zapobiegać brakom hygieny, ale przeoczamy najważniejszy objaw zwyrodnienia, którym jest psucie się charakterów. Na zepsutych, wypaczonych, zdemoralizowanych charakterach niczego budować nie można. Chcąc pracować dla naprawy stosunków trzeba wpierw naprawiać charaktery. Charakteru innych poprawiać nie możemy, zanim nie poprawimy własnego.

Charakter własny możemy zmieniać, wzmacniać, nawet i wśród złych warunków społecznych. Jest to rzecz pozornie najtrudniejsza, ta szybka przeróbka własnego charakteru; w istocie rzeczy łatwe to jednak, ponieważ od nikogo innego, jak tylko od nas samych zależy. Powinniśmy przedewszystkiem usunąć własne nasze złe zwyczaje, które demoralizują, osłabiają i zwyradniają charakter.

Jest to zadanie tem ważniejsze, że też same złe zwyczaje są głównemi przyczynami fizycznego zwyrodnienia społeczeństwa. Nazwijmy je po imieniu: Są to grzechy naszych ojców: «Wino i kobieta!»: 1) zwyczaj używania silnych narkotyków, który powinien być całkiem wykorzeniony. 2) Zwyczaj zadawalania i nadużywania popędu płciowego pod wpływem pierwszej chętki.

Zwyczaj pierwszy pochodzi z żądzy użycia i z chęci zapomnienia trosk życiowych, rodzi on silną zmysłowość i współdziała w ten sposób szerzeniu się zwyczaju drugiego.

Cały nacisk ze strony ludzi dbałych o dobro narodu powinien być zwrócony w celu wykorzenienia z użycia silnych narkotyków, oraz zmysłowości i nierządu. Mało jest nawoływać, trzeba przedewszystkiem zmienić siebie samych.

Kto chce pracować w celu usunięcia widma zwyrodnienia ciążącego nad narodem, powinien przedewszystkiem sam usunąć silne narkotyki z własnego użycia, i stać się czystym w życiu. W ten sposób wzmocni swój ustrój, swój umysł i swój charakter.

— **W „Gazecie Sądowej"** zamieszczona została notatka następująca:

«Dowiadujemy się, że w sferach sądowych tutejszych powstała myśl wystąpienia do władz centralnych z projektem upaństwowienia regentury. Za

argument posłużyć ma fakt, iż dochody notaryjuszów nie są równomierne, że gdy jedni liczą je na dziesiątki tysięcy, inni nie mogą nawet paru tysięcy rocznie osiągnąć.

«Wątpimy, izby sama kwestyja zysków mogła tu być rozstrzygająca. Wiadomo, iż na zachodzie kiełkuje idea upaństwowienia adwokatury, że przedstawicielem wybitnym tej zasady jest znany uczony wiedeński Menger. Lecz chyba argumenty, jakie w tej mierze przytaczano, nie mogłyby się ostać w stosunku do regentów, choćby z tej racyi, że trudno przy «obecnym systemie społecznym» z urzędnika dobrej woli czynić wyłącznie przedstawiciela władzy. Jeśli domagano się płacy etatowej dla adwokatów, to głównie dlatego, aby klasom niezamożnym zapewnić obronę bezpłatną. Lecz w stosunku do regentów rzeczy mają się inaczej. Z zapewnieniem stałego uposażenia regentom łączyłby się ich podział na okręgi; trudno zaś wyobrazić sobie, aby można było zniewolić strony do zwracania się do narzuconego sobie regenta. Pamiętać trzeba, że idzie tu o czynność «dobrej woli», z którą przymus niema nic wspólnego. Wątpimy też, czy poroniona ta w zasadzie myśl, znajdzie poparcie».

— **Stanisław Bełza.** «Lądem i morzem». Warszawa 1904 r. W zbiorku niniejszym mieszczą się cztery opowiadania. W pierwszem «z mojego pobytu w Kastylii» autor opisuje Madryt, walkę byków, Eskurijal; w drugiem «na obczyźnie wśród swoich» czytamy wrażenia z Lalandyi», gdzie podróżnik spotkał się z naszymi wychodźcami na zarobki; w trzecem «gdzie wygnańcem był Cezar» autor opisuje wyspę Elbę, na której przez pewien czas przebywał Napoleon I; w ostatniem wreszcie opowiadaniu «dwa tygodnie na Bornholmie», opis pobytu na wyspie Bornholmie». — Tok opowiadania jest barwny, urozmaicony, styl ogólnie obrazowy.

— **„Dzwonek Częstochowski"**, tom dziewiąty, za wrzesień r. b. (ogólnego zbioru tom XXXIX) wyszedł z druku i zawiera: Błogosławieństwo Ojca Ś-go Piusa X, najmiłościwiej udzielone redakcyi «Dzwonka Częstochowskiego». Ojciec Marek Aviano. Żywot Zbawiciela świata, przez Sługę Bożego. Bogarodzica naszą Matką, przez ks. Wł. F. Dzieje ilustrowane klasztoru Jasnogórskiego. Księga cudów, doznanych za sprawą Najświętszej Panienki Częstochowskiej. Święci Patronowie i Patronki, opowieści religijne, zebrane przez Michała Synoradzkiego. Drogą Świętych Męczenników wśród pogan (z ilustracyjami). Niepokalanie Poczęta, wiersz, przez ks. P. Korwin-Kamieńskiego. Historyja ilustrowana Kościoła Świętego Rzymsko-katolickiego w obrazach i życiorysach. W szwedzkich szponach, opowieść z czasów oblężenia klasztoru Jasnogórskiego przez Szwedów, przez Stefana Gębarskiego. Nowiny z Częstochowy; Jego Ekscelencyja ks. biskup Kujawsko-Kaliski na Jasnej-Górze;—Wizyta pasterska w kościele parafijalnym Świętej Barbary w Częstochowie; —Budowa wieży;—Listy do redakcyi «Dzwonka Częstochowskiego»; — Kompanije na Jasnej-Górze; — Ofiary. Nowiny z daleka i zblizka; Wyjaśnienie tegorocznego Jubileuszu Nadzwyczajnego; — Rzym;— Nowe cuda w Lourdes;—Ze Lwowa;—Pierwsza pielgrzymka polska do Jerozolimy. Nie zabijaj. Książki nadesłane do Redakcyi. Od redakcyi.

Oprócz powyższych artykułów, rzeczony wyżej tom «Dzwonka» przyozdobiła 21 ilustracyj, jak: Ojciec Święty Pius X, najmiłościwiej udzielający błogosławieństwa redakcyi «Dzwonka Częstochowskiego». Król Sobieski błogosławi relikwiją Drzewa Świętego husaryję swoją, walczącą z Turkami. Husarze polscy zdobywają chorągiew Mahometa. Biurko, dar papieża Inocentego XI, przysłane królowi Janowi Sobieskiemu po wyprawie wiedeńskiej, i wiele tym podobnych.

— **„Przeglądu Górniczo-hutniczego"** wyszedł zeszyt 25 i zawiera: Henryk Wdowiszewski. Postępy chemii analitycznej hutniczej w r. 1905 (dok.).—Zdzisław Kamiński. Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi w r. 1903.—Stanisław Wysocki. Urządzenia elektryczne w górnictwie (c. d.)—Roman Kinastowski. Wytwórczość węgla w kopalniach Królestwa Polskiego.—R. K. Przemysł cynkowy w Królestwie Polskiem w czerwcu r. 1904.—R. K. Wykaz ilości węgla, wysłanego drogami żelaznemi z kopalń zagłębia Dąbrowskiego w sierpniu r. 1904.—Przegląd literatury górniczo-hutniczej.—Kronika bieżąca.

— **„W Ogniwie"** znajdujemy bardzo dobrze napisany szkic historyczno-polityczny p. t. «Rosyja i Anglija». Dotąd wyszło już 5 rozdziałów.

— **Wyszedł zeszyt III** «Bilansu handlowego Królestwa Polskiego» w opracowaniu Wł. Żukowskiego, przy współpracownictwie D-ra M. Chruszczyńskiego. Nakład «Słowa».

— **Przy „Tygodniku Ilustrowanym"**, wyszła część IX «Potopu» Henryka Sienkiewicza. Ogólnego zbioru om LXIX.

„Rolnik i hodowca" wydał, jako dodatek bezpłatny d. c. «Organizacyi Gospodarstwa Rolnego» (od arkusza 7 do 16). A. J. Jermołowa.

— **„Nauka Pisania i Czytania"**, pod tym tytułem wydała świeżo bardzo praktyczny podręcznik znana przełożona szkoły froeblowskiej w Warszawie pani Maryja Jadwiga Keller. Radzimy szczerze wszystkim uczącym dziatwę zapoznać się z tą niewielką książeczką.

ROZMAITOŚCI.

— **Czy suchotnice mogą wychodzić zamąż?** Dr. Władysław Kania, syn znanego muzyka warszawskiego, preparator klinicysty i profesora paryzkiego fakultetu, Goyon'a, złożył swoją pracę doktorską, która mocno się różni wartością od zwykłych, banalnych, pobieżnych robót tego rodzaju. Jest to praca o 221 stronach i zawiera wyniki siedmiuset kilkudziesięciu obserwacyj własnych i cudzych, dotyczących zdrowia kobiet zamężnych, dotkniętych suchotami. Jak wiadomo, choroba ta, na którą dostatecznie energicznego hamulca dotychczas medycyna nie znalazła (choć ogłosiła ją za uleczalną w zasadzie), jest dziedziczna; przynajmniej dziedzicznem jest tak zwane usposobienie do niej. Lekarze przestrzegali też młode istoty o wątłych piersiach, z suchotniczych rodzin pochodzące, przed zgubnemi skutkami małżeństwa: suchoty tem skuteczniej miały zabijać organizm, osłabiony ciążą, wyczerpany bólami porodu, wycieńczony karmieniem dziecka; pozostawała, jako ciężar społeczeństwa, młoda sierotka bez opieki i z zarodami śmierci przedwcześnie w tkankach. Byli nawet fanatycy, którzy suchotnikom kwestjonowali prawo do miłości i małżeństwa, i nawoływali parlamenty do wydawania zakazów odpowiednich.

Młody uczony polski, jak donosi «Kraj», zbadawszy tę sprawę gruntownie i obszernie, doszedł do wyników zgoła sprzecznych z opiniją rozpowszechnioną dotychczas: małżeństwo i macierzyństwo działa na słabe i zagrożone organizmy dziewczęce pomyślnie, kojąco, leczniczo. Prof. Pinard, członek medycznej Akademii, przewodniczący komisyi egzaminacyjnej, poparł stanowczo śmiałe poglądy pana Kani i w przemowie swojej zaznaczył: «Dotychczas kobietom, posiadającym skłonność do suchot, radziliśmy zawsze nie wychodzić za mąż, wystrzegać się dzieci, przyjmować mamki do karmienia ich. Obecnie, dzięki pracy p. Kani, mówić takim klijentkom będziemy: «idź pani za mąż, miej dzieci, karm je sama».

— **Czy długie spanie jest zdrowe?** Na to pytanie, tak ważne dla naszego zdrowia i dla naszej zdolności działania, odpowiada jeden z najznakomitszych angielskich lekarzy, sir Herman Weber.

Zadługi sen — więcej jak 8 godzin dla dorosłych —jest według jego zdania często bardzo szkodliwy, niż za krótki, szczególnie u osób krwistych. Doprowadza on do degeneracyi najmniejszych naczyń mózgowych, do zmniejszenia prężności nerwów, do apopleksyi, lub też do ogłupienia.

Emanuel Kant, który był nietylko wielkim filozofem, ale posiadał także zdrowe zapatrywania, dotyczące praktycznego życia, uczył, że nadmiar snu osłabia energiję i skraca życie. Spać powinno się tylko w nocy; zdrowi w średnim wieku nie powinni w dzień wcale sypiać, starzy zaś tylko mało. Jest to złem przyzwyczajeniem z nocy dzień robić, do późna się nie kłaść, a rano późno wstawać. Statystyka podaje, że prawie wszyscy, którzy długo żyli, wcześnie się kładli a rano wstawali.

Inny angielski badacz powiada:

«Nie ma nic szkodliwszego jak za długi sen. Doprowadza on do ociężałości, do przytępienia wszystkich funkcyi cielesnych i do osłabienia ciała, przyćmiewa i niszczy zmysły i czyni ciało i ducha niezdolnymi do pracy. Za długim snem spowodowane zwolnienie obiegu krwi, prowadzi do otyłości, krwistości, a ostatecznie do puchliny wodnej, do apopleksyi i innych zaburzeń».

Kto wogóle fizycznie lub umysłowo pracuje, powinien w takim razie o zwykłej wczesnej godzinie wstawać, choćby się później położył, lub źle spał. Naturalnie od tej reguły muszą istnieć wyjątki, jeśli obowiązki zmuszają do nocnej służby. Literaci przyzwyczajeni pracować w godzinach późnych, twierdzą, że są rano niezdolni przelać myśli swoich na papier, podczas gdy duch i pióro u nich tem szybciej pracują, im bliżej północy. Dzieje się to niezawodnie skutkiem przyzwyczajenia. Kto ma wolę potemu, może się łatwo do rannej pracy przyzwyczaić, a zdrowie jego pożytek ztąd odniesie.

Czasem uniemożebnia czczy żołądek pracę w godzinach rannych. Temu trochę mleka lub herbaty łatwo zaradzi. Tak przysposobiony, może każdy przed właściwem śniadaniem umysłowo lub fizycznie pracować. Zresztą wielu pracowników umysłowych nie sypia dłużej, jak 5 godzin i dożywają przytem —o ile zresztą umiarkowanie żyją — późnej starości. Inni natomiast martwią się, jeśli mniej spali, jak 7 godzin, albo się w nocy kilka razy przebudzili. To zmartwienie szkodzi im więcej, niż rzekomo za krótki sen.

Inni poczynają, przebudziwszy się w nocy, przemyśliwać nad interesami i troskami swojemi i widzą wszystko w ciszy nocnej w najczarniejszych barwach. Aby temu zapobiedz, biorą przed spaniem, lub przy pierwszem przebudzeniu, jakiś środek usypiający. Częste jednak używanie takich środków, osłabia serce, nerwy, organy trawienia, a nieraz także i odporność całego organizmu.

— **Hygieniczny tryb życia.** Cesarz austryjacki ma lat 74, wygląda zdrowo i czerstwo, a zdrowie swe zawdzięcza hygienie ściśle przestrzeganej. Tryb życia cesarza Franciszka Józefa jest następujący:

Wstaje zimą o piątej, latem o pół godziny wcześniej. Zaraz po wstaniu z łóżka pije filiżankę kawy białej i zjada jedną bułkę. Koło ósmej rano wypija filiżankę czystej herbaty i znowu zjada bułkę.

Punkt dwunasta zasiada monarcha do obiadu; nie wcześniej i nie później. Obiad urzędnika lub kupca o nieco lepszych dochodach: rosół i sztuka mięsa wchodzą obowiązkowo w skład owego obiadu, sztuka mięsa, która jest chlubą kuchni wiedeńskiej. Drugiem daniem bywa albo sznycel, albo pieczyste, albo drób sezonowy, często dziczyzna. Żadnej legu-miny! Do tego obiadu, którego półmiski zresztą niemal pełne wracają do kuchni, cesarz pije szklankę piwa bawarskiego. Na deser cygaro. Dawniej palił monarcha «Virginię», zwolna przecież odzwyczaił się od tego gatunku i pali «Regalitas».

Wieczerza o siódmej. Kolacyja składa się z pieczystego, do tego jarzyna albo kluseczki, kawałek sera, szklanka piwa. Jeszcze jedno cygaro, wypalone podczas pogawędki—i oto wszystko, co spożywa monarcha najbogatszy w Europie i pobierający 11 miljonów koron listy cywilnej. Wina Franciszek nie lubi. W szampanie moczy usta z konieczności podczas wystawnych bankietów gdy trzeba pić zdrowie gościa.

Już *po wpół do dziewiątej* wieczorem gasną światła w komnatach cesarskich. Monarcha udaje się wcześnie na spoczynek. Nawet podczas podróży i manewrów przestrzega pilnie godziny, przeznaczonej na spoczynek.

— **Wielkie bitwy.** Jeśli prawdą jest, że pod Laojanem pół milijona żołnierzy stało naprzeciw siebie, w takim razie byłaby to jedna z największych bitew, jakie zna historyja wojen. Prócz «bitwy narodów» pod Lipskiem, gdzie sprzymierzeni wyprowadzili w pole 301,500 ludzi przeciw 171 tys. francuzów, tylko jeszcze pod Königgrätzem występowały tak wielkie siły, mianowicie przeszło 400 tys. walczących. Pod Sedanem walczyło 240 tys., pod Gravelotte 300 tys. Zatem bitwa pod Laojanem dorównywałaby bitwie pod Lipskiem; przewyższała tylko o 700 liczbę armat znajdujących się w rękach ścierających się sił pod Laojanem, tam bowiem było 2 tys., tutaj 1,300. Pod Königgrätzem czynnych armat było tylko 1,550, pod Sedanem 1,060, pod Gravelotte 1,250.

Statystyka ofiar w wielkich bitwach zapisała następujące cyfry strat. Pod Sedanem np. liczba zabitych i rannych ze strony niemieckiej wynosiła 8,920, ze strony francuzkiej 17 tys.; pod Gravelotte stracili Niemcy 19,640 ludzi, francuzi 7,850; pod Königgrätzem po stronie austryjacko-saskiej było 23,598 zabitych i rannych, po stronie pruskiej 8,900. Pod Lipskiem straty sprzymierzonych wynosiły 48 tys. ludzi, francuzów 45 tys., ogółem więc było 93 tys. ofiar tego masowego mordu, zwanego «bitwą narodów».

— **Narzeczony z ogonem.** W osadzie Kanszany, według «Nowoje Wremia», mieszka młody włościanin T., którego natura obdarzyła, oprócz zwykłych kończyn, jeszcze ogonem. O tem jednak, że T. ma ogon, nikt z jego współmieszkańców nie wiedział. Na nieszczęście T. zaręczył się z pewną dziewczyną i jako uczciwy człowiek, przyznał się do swej wady.

Dziewczyna kochała swego narzeczonego, ale nie mogła pogodzić się z myślą, że mieć będzie męża z ogonem. Dlatego też stanowczo zażądała usunięcia ogona, grożąc w przeciwnym razie oddaniem ręki innemu. Wobec tego, nieszczęśliwy T. zwierzył się ze swego strapienia przyjacielowi i prosił go o dokonanie operacyi. Niedługo myśląc, przyjaciel naostrzył brzytwę i obciął ogon.

Jakim sposobem ogon ten wpadł w ręce władz gminnych—niewiadomo, dość, że sporządzony został protokół następujący:

«1904 r... dnia. Do mnie przyszedł... i przedstawił nieprawnie odcięty włościaninowi T. ogon. Według zaświadczenia mieszkańca tej samej osady B., ogon ten rósł z tego samego miejsca, co u zwierząt. W obecności ekspertów obejrzałem ogon i stwierdziłem, że ogon ma wagi 18 łutów, długości 2 i pół werszka, objętości 1 werszek. Wobec tego postano-

wiłem: o wyżej wymienionym sporządzić protokół i wysłać go do władz odnośnych, ogon zaś pogrześć w ziemi, umieściwszy w tem miejscu znak».

Co się tyczy niefortunnego posiadacza ogona, to skutkiem niedokładnie wykonanej operacyi, odwieziono go do szpitala.

— **Kara za „dobry wieczór".** Szlązki «Katolik» donosi o następującym sensacyjnym wyroku sądu pruskiego: «Za obrazę policyjanta Madera z Zabrza skazany został A. Postrach przez sąd ławniczy w Zabrzu na 30 marek kary.—Policyjant Mader przybył swego czasu na zebranie «sokołów». Na tem zebraniu zasądzony ukłonił się Madarowi kilka razy i pozdrowił go życzeniem «dobry wieczór!» Policyjant wziął to za obrazę, a sąd zawyrokował, że oskarżony między swymi polskimi braćmi chciał policyjanta ośmieszyć. Dlatego to nałożył na oskarżonego powyższą karę».

— **Wartość zębów.** «Przegląd dentystyczny» zestawia 2 przypadki, z których widać, jak rozmaicie zapatrują się sądy na sprawę odszkodowania za stracone zęby. Nauczyciel Möller w Weidenhausen wybił uczniowi 2 zęby. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, skazany został na zapłacenie 30 marek. Niedawno śpiewaczka rosyjska operowa Sarkizowa, straciła podczas rozbicia się pociągu 5 przednich zębów. Artystka wystąpiła na drogę sądową przeciw zarządowi kolei, i przysądzono jej za każdy stracony ząb 40,000 rb. odszkodowania. Równie różniących się poglądów w sądownictwie chyba nie notowały dotychczas kroniki.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 24 października na Starym rynku w m. Łodzi na roczną dzierżawę 408 stołów żelaznych do handlu.

— 25 października w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w ciągu lat 1905/7 miejsca w parku Jasnogórskim pod budkę do sprzedaży wody sodowej, karmelków, mleka i piwa, od sumy 80 rb. 40 kop. (in plus).

— 14 października w urzędzie wójta gminy Górki w Tuszynie, na dzierżawą do 14 stycznia 1908 r. dochodów kasy bóżnicznej w Tuszynie.

— 25 października w urzędzie p-tu będzińskiego na dzierżawę do 14 stycznia 1908 r. mostowego w m. Będzinie, od sumy rocznej 2854 rb. 50 kop. (in plus).

— 27 października w magistracie m. Rawy, na dostarczanie opału i światła do synagogi żydowskiej i szkoły od sumy 225 rb. rocznie (in plus), oraz na dzierżawę dochodu z czytania rodału, od 60 rb. rocznie.

— 15 listopada w magistracie m. Piotrkowa na dostawę żywności w ciągu 1905 r. dla szpitala Świętej Trójcy, a także domu starców w m. Piotrkowie.

— 18 listopada we wsi Gensinie w pow. będzińskim na sprzedaż domu i stodoły do rozebrania i wozu od sumy 120 rb. (in plus).

— 26 października we wsi Nieznanice w pow. noworadomskim na sprzedaż owsa, żyta, jęczmienia, kartofli, sieczkarki, woza, słomy, kobyły i krowy, od sumy 234 rb. 70 kop. (in plus).

— 2 stycznia 1905 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Zakątnej pod № 285-i/25, od sumy 21500 rb. 2) przy Pasażu Schultza pod № 47-MM/12, od sumy 16000 rb. 3) przy Pasażu Schultza pod № 1625, od sumy 50000 rb.

— 16 stycznia 1905 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Częstochowie przy ul. Św. Barbary pod № 762/20, oraz działka ziemi ornej pod № 199, położonej przy trakcie «Kamyk», od sumy 15000 rb. i niżej. 2) w m. Częstochowie na Zawodziu pięciu działków ziemi w polu od «Krzyża» i w «Łąkach», od sumy 610 rb. 3) w m. Sosnowcu pod № polic. 162, od sumy 1000 rb. 4) w m. Częstochowie przy ul. Warszawskiej, należącej do Izraela Silberszaca, od sumy 20000 rb. i niżej. 5) w m. Częstochowie przy ul. Św. Panny Maryi, należącej do Henryka Lgockiego, od sumy 20000 rb.

— 17 października w magistracie m. Będzina na 3 letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej w Będzinie z targowego i jarmarcznego, od sumy rocznej 822 rb. 50 kop. in plus.

— 18 października w m. Piotrkowie przy alei Aleksandryjskiej w domu Jana Głowackiego, na sprzedaż fortepijanu, od sumy 120 rb.

— 25 października w m. Piotrkowie na stacyi dr. ż. Sulejowskiej, na sprzedaż mebli, należących do Jana Mencla, od sumy 220 rb.

— 27 października we wsi Cekanów w gm. Krzyżanów, na sprzedaż bryczki i konia, od sumy 150 rb.

— 11 października w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 83 na sprzedaż mebli, od sumy 488 rb. 50 kop.

— 12 października w m. Łodzi przy ul. Krótkiej na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 892 rb. 50 kop.

— 2 stycznia 1905 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach pod № hipot. 124, od sumy 5000 rb.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków
od 1 maja 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 5 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Nowa cukiernia.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JW. i WP., że z dniem 1 października r. b. **objąłem w Piotrkowie na własność cukiernię w domu SS-ów Kozerskich, przy placu „Konstantynowskim" (Bernardyńskim)** i takową w szerokim zakresie cukierniczym prowadzić będę. Cukiernia moja stale będzie zaopatrzona we wszelkie **cukry, karmelki, ciasta i ciastka najrozmaitsze, lody, torty, pączki; babki petinetowe, sabaudzkie, podolskie i zontowe; sucharki hygieniczne, ostendzkie, papiezkie, węgierskie i włoskie.** Prócz tego zakład mój będzie wyrabiał **włoskie wyroby cukiernicze.**

Wszystkie wyroby moje odznaczać się będą wyborowym swym gatunkiem przy możliwie najniższych cenach.

Jako długoletni **współpracownik** warszawskich firm **M. i A. Starorypińskich i W. Jackowskiego,** mam nadzieję, że potrafię zadowolnić najwybredniejsze gusta Szanownej Publiczności i polecam się łaskawej pamięci

z najgłębszem uszanowaniem

101 (1—1) **JAN PIETRZYKOWSKI.**

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (52—48)

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Świat 9, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12. 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75 -kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski, Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80.

(30—23)

Majątek ziemski

do sprzedania obszaru 105 włók z kompletnemi zabudowaniami gospodarskiemi, domem mieszkalnym etc. **Warszawa, ulica Bracka № 5 m. 16.**

(WBO 5719) 99 (3—1)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—18)

KTO JE RAZ SPROBUJE

Nowość! **PAPIEROSY** Nowość!

„Przemysłowe"

!!! Doskonałe w smaku !!!

10 sztuk tylko 3 kop.

poleca FABRYKA TABACZNA

T-wa LAFERME w Petersburgu

Do nabycia wszędzie.

Skład główny w Warszawie: **W. Muśnicki i S-ka Królewska 29a**

Filija: **Marszałkowska 80.**

UWAGA: Dla lepszego i prędszego zaznajomienia Sz. Publiczności z tymi papierosami, **rozdaliśmy** na ulicach **20-tu większych miast** w gub. Królestwa Polskiego, ogółem **pół miljona (500000) sztuk darmo!** (W. B. O. 5583) 95 (4—1)

ZAWSZE PALIĆ BĘDZIE

„Niwa Polska"

ORGAN RUCHU SPOŁECZNEGO i ETYCZNEGO.

Wychodzi pod kierunkiem literackim Wojciecha Szukiewicza

Razem ze zmianą redakcyi „NIWA POLSKA" zmieniła też i kierunek, pragnąc odtąd być placówką wolnej myśli polskiej, wolnej od wszelkiego dogmatyzmu, ciasnego doktrynerstwa i zwietrzałych formułek.

„NIWA POLSKA" pod nowym kierunkiem będzie służyć propagowaniu reform społecznych i odrodzenia etycznego.

Tak zwany ruch kobiecy, emancypacyjny znajdzie na łamach „NIWY POLSKIEJ" poważne i stałe orędownictwo.

Reformy wychowawcze, walka z alkoholizmem i abolicjonizm będą szeroko uwzględniane.

W zakresie spraw ekonomicznych będzie „NIWA POLSKA" popierać ideę uspołecznienia i solidarności czyli ruch współdzielczy.

Uznając potrzebę radykalnej poprawy a więc hygieny społeczno-etycznej, „NIWA POLSKA" nie będzie przechodzić obojętnie około subjektywnie uczciwych objawów lecznictwa społecznego, jakiem jest filantropja.

W dziale literacko-artystycznym „NIWA POLSKA" obok ocen nowych książek i wydawnictw, obok sprawozdań teatralnych i artystycznych będzie pomieszczać też prozę twórczą w jej cenniejszych objawach i utwory poetyckie.

Przedpłata wynosi w Warszawie: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2; na prowincji: rocznie rb. 6 półrocznie rb. 3.

Adres redakcyi i administracyi: Zielna, 12. Telefonu № 3245. 97 (2—2)

Wystrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i karmelki

FABRYKI **„LELIWA"** w Warszawie ul. Zielna 21.

(WBO. 5529) **w składach aptecznych i aptekach.** 86 (10-3)

Dyrekcyja Towarzystwa Kredytowego
m. Piotrkowa

na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J. W. Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) 1895 r. podaje do wiadomości, że z powodu niedojścia do skutku dla braku licytantów, wyznaczonej pierwotnie na dzień 9 (22) sierpnia 1904 roku licytacyi, na sprzedaż położonej w m. Piotrkowie przy stacyi Towarowej, nieruchomości, oznaczonej № hypotecznym 312, policyjnym zaś 603-a, taż nieruchomość **z powodu zaległości w ratach, wystawioną została na sprzedaż przez licytacyję powtórną, czyli ostateczną,** mającą się odbyć w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I-go rewiru m. Piotrkowa, przed Notaryjuszem Floryjanem Dąbrowskim w dniu 17 (30) Listopada 1904 r. o godzinie 12 w południe.

Nieruchomość powyższa obciążona jest pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 4000.

Licytacyja rozpocznie się od sumy nieumorzonej pożyczki, z dodaniem zalegających rat, narosłych kar od nich i poniesionych przez Dyrekcyję kosztów egzekucyjnych, co wyniesie razem sumę rubli 4548 kop. 33, oprócz wyniknąć jeszcze mogących kosztów. Wadyjum do licytacyi określonem zostało na rubli 455.

Nowonabywca obowiązanym będzie spełnić warunki licytacyjne, które wraz ze zbiorem odnośnych objaśnień złożone zostały do księgi Hypotecznej rzeczonej nieruchomości i są do przejrzenia zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcyi Towarzystwa, jak niemniej obowiązanym będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczającą, zaspokoić należności uprzywilejowane w myśl art. 41 Ustawy Hypotecznej 1818 r. i art. 5 Prawa o przywilejach i hypotekach 1825 r.

Uwaga. Gdyby w dniu terminu licytacyi przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, natenczas wyznaczony Notaryjusz odbędzie licytacyję w dniu następnym.

Piotrków, dnia 6 (19) Września 1904 r.

Prezes Dyrekcyi **F. Dudziński.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.** 84 (2—2—2)

Nowootworzona w Warszawie SZKOŁA TECHNICZNA przez A. ŁAGUNĘ i E. CHAWRAJEWICZA, inż. z 4-ma oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim, z 2-u klasową szkołą przygotowawczą i internatem przyjmuje podania. Ś-to Krzyska № 25. (18644) 6 (10—2—9)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi **Noworadomsk** w dniu 17/30 Grudnia roku bieżącego o godzinie 2 po południu odbędzie się sprzedaż, przez publiczną licytację następującego towaru, który nie został odebrany przez adresata Toneta: **815 pudów okrągłaków bukowych,** długości 10 arsz., grubości do 10 werszków, z frachtu Sosnowice (Oświęcim) № 1553424/7 od Leona Augenblika. 93 (3—2)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.